

Patron tygodnia

Marcin Jan (takie imiona otrzymał na chrzcie) urodził się w Gielniowie koło Opoczna ok. 1440 r. Jego rodzice byli ubogimi mieszczanami. Po ukończeniu szkoły parafialnej udał się do Krakowa, gdzie kontynuował swoje studia, aż znalazł się na tamtejszym uniwersytecie w roku 1462. Pod tą datą figuruje w księdze rejestracyjnej Akademii Krakowskiej. W Krakowie zapoznał się z bernardynami, których zaledwie 9 lat wcześniej sprowadził tam św. Jan Kapistran (1453). Jak sam pisze w swoim wierszu autobiograficznym, 1 sierpnia 1462 r. Marcin wstąpił do bernardynów i przyjął imię zakonne Władysław. Tu również najprawdopodobniej odbył swoje studia zakonne i otrzymał święcenia kapłańskie. Nie wiadomo, gdzie spędził pierwsze lata w kapłaństwie. Nie są nam także znane urzędy, jakie sprawował w owym czasie w zakonie. Wiadomo na pewno, że w latach 1486-1487 Władysław przebywał w Krakowie, gdzie m.in. pełnił obowiązki egzaminatora w sprawie cudów, jakie działy się za przyczyną św. Szymona z Lipnicy, zmarłego w Krakowie w roku 1482. Możemy przypuszczać, że po śmierci Szymona pełnił zajmowany wcześniej przez niego urząd kaznodziei. W latach 1487-1490 i 1496-1499 sprawował urząd wikariusza prowincji i prowincjała. Przez sześć lat czuwał nad 22 domami zakonu w Polsce: odbywając co roku kapituły prowincji, wizytując domy braci i sióstr, troszcząc się o domy formacyjne, uczestnicząc w kapitułach generalnych w Urbino w roku 1490 i w Mediolanie w roku 1498, przyjmując komisarzy generalnych zakonu. Za jego rządów polska prowincja bernardynów powiększyła się o placówki w Połocku i Skępem. Dla swojego zakonu Władysław zasłużył się najbardziej przez to, że stał się współautorem konstytucji, które - zatwierdzone przez kapitułę prowincji i kapitułę generalną w Urbino (1490) - stały się na pewien czas dla prowincji obowiązującym kodeksem prawnym.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś – dwudziesta piąta niedziela w ciągu roku, a zarazem trzecia niedziela września, w którą Kościół w Polsce obchodzi Dzień Środków Społecznego Przekazu. Dziś mamy dobrą okazję do zastanowienia się nad tym, jak korzystamy ze środków społecznego przekazu, także z mediów katolickich, a także z programów religijnych w innych mediach. Mamy też sposobność do zastanowienia się nad zagrożeniami, jakie mogą nieść ze sobą mass media, nad dokonywanymi przez nas wyborami programów i przygotowaniem młodego pokolenia do odpowiedzialnego korzystania ze środków przekazu.
2. Jutro – święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty. Zachęcamy do modlitwy w intencji celników, którym patronuje św. Mateusz, a także o nowe powołania do służby Bożej i o błogosławieństwo niebios dla dzieła nowej ewangelizacji.
3. Od 21 do 24 września 2015r. na Jasnej Górze odbywać się będą rekolekcje dla kapelanów WP. Wspieramy rekolektantów naszą modlitwą.
4. Za tydzień – dwudziesta szósta niedziela w ciągu roku a zarazem Światowy Dzień Turystyki.

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.
Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ
NR 48, ROK I, XXV NIEDZIELA ZWYKŁA 20.09.2015 r.

**Jeżeli kiedyś na ulicy Cię spotkam
Zapewne nie poznam Ciebie,
Jeżeli kiedyś usłyszę Twój głos,
Nie odpowiem na niego
Jeżeli kiedyś poczuję Twój wzrok
Nie spojrzę w Twą stronę
Jeżeli teraz uśmiechniesz się do mnie
Poczuję radość w duszy
Jeżeli teraz dotkniesz mego serca
Zakochem się od razu.
Jeżeli teraz uwierzę w Ciebie
Nie będzie we mnie lęku**



„ Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ...”

Unizenie to doskonałość, którą Jezus nieustannie stawiał przed oczami uczniów, jak to dziecko z dzisiejszej Ewangelii. Pokora nie jest poniżaniem siebie, które jest powodowane pogardą do siebie lub niezadowoleniem z tego, że się nie jest takim, jakim by się chciało być. To byłaby pycha. Pokora to takie unizanie siebie, które ukazuje prawdę o nas. To zgoda na swoją prawdziwą małość. Jak woda w górach spływa do dolin i nie zatrzymuje się na szczytach, podobnie łaska od Boga spływa do tych, co są najniżej, i nie zatrzymuje się na tych, którzy nad innymi się wynoszą. Ludzie pokorni są podobni do aniołów, bo w niczym nie szukają siebie. Tak jakby ich nie było i jakby nie mieli

własnych pragnień, lecz ciągle pytają, czego pragnie Bóg i w jaki sposób uszczęśliwić Boga. Są jak lustra, które nie mają własnego obrazu, lecz odbijają w sobie tego, który przed nimi stanie. Bo w byciu ostatnim jest pewien sekret. Ten, kto stara się być ostatnim i ustawia się w cieniu innych, przestaje być starym człowiekiem, człowiekiem grzechu, staje się kimś nowym, świeżym, kimś wiecznie młodym! To dziecko, postawione przez Jezusa w centrum uwagi uczniów, było najmłodsze, albo właściwie ciągle młode, nigdy nie stare. Pokora człowieka czyni młodym, świeżym, nie zgorzkniałym i zgrzybiałym.

Liturgia Słowa na XXV Niedzielę Zwykłą

I Czytanie Mdr 2,12.17-20

Czytanie z Księgi Mądrości
Bezbożni mówili: „Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Zobaczmyż, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie przy jego zejściu. Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z ręki przeciwników. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości. Zasadźmy go na śmierć haniebną, bo — jak mówił — będzie ocalony”. Oto słowo Boże.

II Czytanie Jk 3,16-4,3

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła Najmilsi: Gdzie zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki. Mądrość zaś zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej skłonna do zgody, ustępliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy. Owoc zaś sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój. Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz. Oto słowo Boże.

Ewangelia wg św. Marka 9,30-37

Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jezus i Jego uczniowie podróżowali przez Galileę, On jednak nie chciał, żeby kto wiedział o tym. Pouczał bowiem swoich uczniów i mówił im: „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie”. Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać. Tak przyszli do Kafarnaum. Gdy był w domu, zapytał ich: „O czym to rozmawialiście w drodze?” Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczali się między sobą o to, kto z nich jest największy. On usiadł, przywołał Dwunastu i rzekł do nich: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”. Potem wziął dziecko; postawił je przed nimi i objąwszy je ramionami, rzekł do nich: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał”. Oto słowo Pańskie.

Historie życiem pisane - Abym była narzędziem w Jego ręku ...

Zawsze marzyłam o studiach, o filologii chorwackiej... Nie myślałam o zakonie, bo nauka była dla mnie najważniejsza... Według mnie po prostu nie nadawałam się do zakonu pod żadnym względem... Nie próbowałam do siebie nawet dopuszczać takiej myśli... gdyby jednak... To nie dla mnie - powtarzałam sobie Jezus jednak każdego dnia przychodził, dotykał mnie, wołał po imieniu. Znał mnie przecież bardzo dobrze, wiedział kim jestem, jakie mam wady, jakie mocne strony i w swojej Miłości codziennie cierpliwie wołał i czekał na mnie. A ja miałam inne plany... Jezus cierpliwie czekał... Na przeciw mojej szkoły była kaplica wieczystej adoracji, czasem na długiej przerwie biegłam tam, aby choć przez chwilę poadorować Jezusa... Przychodziłam i słuchałam..., Jezus rozpałał we mnie swoją Miłość. W moim sercu zrodził się jednak jakiś dziwny niepokój. Zaczęłam przychodzić tam coraz częściej, przed lekcjami i po lekcjach. Słuchałam... Jezus z miłością patrzył na mnie i czekał na moją odpowiedź... Nie mogłam uwierzyć, że Bóg ma dla mnie zupełnie inny plan, trudno było mi to przyjąć. Wreszcie zdobyłam się na odwagę i powtórzyłam za Maryją: "NIECH MI SIĘ STANIE WEDŁUG TWOJEJ WOLI!" Pokój w sercu i radość w moich oczach promieniowały na wszystkich... Od tego czasu codziennie dziękuję Jezusowi Eucharystycznemu za dar powołania, za zaufanie, że mimo moich słabości, z Jego pomocą, będę dobrą siostrą. Bogu niech będą dzięki, że potrafiłam postawić Jezusa ponad siebie!!! Jestem w Zgromadzeniu Sióstr Służek NMP Niepokalanej, w ukryciu (bez habitu) służę Bogu i ludziom. Codziennie na nowo odkrywam wartość swojego powołania. Na zewnątrz ludzie nie rozpoznają mnie jako siostrę zakonną, niejednokrotnie nie przyszłoby to nawet do głowy. A jednak... Kiedyś spacerując po ulicach jednego

z naszych turystycznych miast, zauważyłam siedzącego na schodach młodego człowieka. Często przechodziłam tamtędy i kilkakrotnie zwróciłam na niego uwagę. Pewnego dnia postanowiłam podejść do niego, zanim jednak to zrobiłam pomyślałam, że może jest głodny. Weszłam więc do pizzerii i kupiłam jedną pizzę i usiadłam obok niego. Muszę przyznać, że był bardzo zdziwiony... Nie chciał patrzeć mi w oczy, ale zjedliśmy pizzę rozmawiając... o życiu... Nie był z tego miasta, jak się okazało od kilku miesięcy był bezdomnym i żył z tego co otrzymał od ludzi. Po dłuższym czasie zapytał mnie czy mam "coś wspólnego z Bogiem"... Powiedziałam, że jestem chrześcijanką, katoliczką... Trochę się zdziwił i zapytał co ja w takim razie tutaj robię obok niego... Przyznam, że zabolalo mnie to..., ale próbowałam z nim dalej rozmawiać. Jednym z kolejnych pytań jakie mi zadał było: "Kim jest Wasz Bóg? Co On takiego zrobił, że uważacie Go za Boga?" Pierwszy raz znalazłam się w sytuacji kiedy ktoś w ten sposób pytał o Boga. Powiedział do niego: "Słuchaj ... Bóg jest Miłością!" Tylko te trzy słowa. Wystarczyło. Później powiedział mi, że on też jest ochrzczony, ale nigdy nie doświadczył miłości Bożej, ostatni raz modlił się w II klasie szkoły podstawowej. W pewnym momencie odwrócił się w moją stronę i powiedział: "Wiesz, czasem chodzę do kościoła, wszyscy się modlą, a ja siedzę i gadam z tym Bogiem..., mówię Mu o wszystkim..." To naprawdę niesamowite!!! Mówię do niego: "Przecież to najszczersza modlitwa!" Po chwili zobaczyłam w jego oczach łzy... "To ja umiem się modlić?" Rozmawialiśmy chyba 3 godziny, na koniec powiedział mi: "Dobrze, że nie jesteś zakonnica, bo chyba nie miałbym odwagi o tym wszystkim z Tobą rozmawiać." Uśmiechnęłam się i podziękowałam Jezusowi, że wybrał mnie, abym była narzędziem w Jego ręku.

